

Leskiewiczowa, Janina / Kula, Witold

Ks. Józef Czartoryski : "Myśli Moje o Zasadach Gospodarskich"

Przegląd Historyczny 46/3, 445-452

1955

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WITOLD KULA, JANINA LESKIEWICZOWA *

Ks. Józef Czartoryski: „Myśli Moje o Zasadach Gospodarskich”

„Rozważania obszarńnika w obliczu słabości rynku wewnętrznego“ — tak można by nazwać publikowany tu dokument.

Autor jego jest nie byle kim: to przecież ten sam Józef Czartoryski, który założył sławną manufakturę fajansu i porcelany w Korcu. W momencie, w którym spisuje poniższe rozważania jest już człowiekiem starszym, ma lat 60. Manufaktura korecka ma już wówczas za sobą okres największej świetności. Słabnącą ekonomicznie dobił na pewien czas wielki pożar w nocy z 1 na 2 stycznia 1797. Ale jej właściciel nie dał i wówczas jeszcze za wygraną. W momencie spisywania niniejszych „Myśli“ fabryka korecka właśnie odbudowuje się i przeżyć miała znacznie swego założyciela. Młodego zięcia swego, księcia Eustachego Sanguszkę, dla którego przeznaczone były niniejsze „Myśli“ — chciał, jak się zdaje, Józef Czartoryski widzieć „rolnikiem“, nie zaś przedsiębiorcą przemysłowym czy handlowym. Nie jemu zapisał Korzec, a w „Myślach“, jak zobaczymy, do zajęć przemysłowych i handlowych go zniechęca. Sanguszeko, co mu prawdopodobnie nie sprawiło trudności, poszedł po linii życzeń teścia. Słyszymy wprawdzie, że długo starał się Korzec uzyskać, proponując siostrze żony rozmaite zamiany — ale nic z tego nie wyszło. Został więc „rolnikiem“, jak chciał teść, z handlu znał, zgodnie z „Myślami“, tylko spław zboża do Gdańska i dzierżawę propinacji.

A teraz przejdźmy do samych „Myśli“ Józefa Czartoryskiego „o zasadach gospodarskich“. Myślałby kto, że to będzie skrótowy wykład zasad agronomicznych? Przecież dokument nasz pochodzi z ostatniego już roku XVIII wieku, przecież „nowe rolnictwo“ jest już wówczas od dawna ambicją niejednego z magnatów! Rzecz charakterystyczna, że w „Myślach“ Czartoryskiego nie tylko o tych sprawach nie ma mowy, lecz co więcej — znajdziemy w nich nawet słowa zabarwione lekceważeniem w stosunku do zasad intensywnej produkcji rolnej. Dobrze to wszystko według Czartoryskiego dla obszarńników zachodnio-europejskich, „którzy zaledwie tyle mają pola, ile tu dobry ciągly gospodarz“. Tu, w ogromnych latyfundiach ukraińskich włożyć w ziemię trzeba by miliony, a przy niskich cenach wartość osiągniętego plonu okazałaby się dziesięćkroć niższa. Pozostają więc dla młodego magnata rady dotyczące „porządku“ i stałego patrzenia oficjalistom na ręce. Winien często objeżdżać swe dobra. Może to czynić zresztą nie znając się w ogóle na rzeczy, nie idzie bowiem tyle o kontrolę faktyczną, ile o „to wrażenie i postrach, które [wizyty jego] sprawia w jego dyspozytorach“.

Trudno jaśniej sformułować wskazówki. Jeśli dodamy do tego jeszcze zniechęcające słowa w odniesieniu do zakładania manufaktur — otrzymamy obraz pełnej rezygnacji z jakichkolwiek prób starań o rozwój sił wytwórczych, o postęp gospodar-

* Wstęp opracował W. Kula, tekst przygotowała do druku J. Leskiewiczowa.

czy, o intensyfikację produkcji. Takie jest *credo* założyciela manufaktury koreckiej!

A więc według Czartoryskiego latyfundiście pozostaje tylko produkować eksten-sywnymi metodami zboże i nadwyżki spławiać do Gdańska. Cóż, kiedy i co do tego zbytu w Gdańsku usposobiony jest on sceptycznie, i nie bez powodu! W kraju „tak oddalonym od pała i tak ciężkim do spieniężenia“ nie można było sobie obiecywać wielkich dochodów z wywozu. I rzeczywiście, pamiętnikarz przekazuje nam wiadomość o tym, jak to w tychże dobrach już za Eustachego Sanguszki sprzedawano na miejscu zboże po dukacie za korzec wówczas, gdy w Gdańsku za korzec płacono gotówką 110 złp (6 dukatów 2 złp), a przy zapłacie częściowej produktami impor-towanymi jeszcze więcej.

Oczywiście, co pewien czas przychodziły na szczęście dla obszarników „lata karystyjne“ „dla przeistoczenia tych naszych produktów w gotowy grosz“ — coś kiedy Polska ówczesna to nie Francja, gdzie lata głodów zdarzały się często, gdzie spekulacja zbożowa dworu królewskiego i części arystokracji, sławetny *pacte de famine*, przynosiła kokosy! W Polsce, ku zmartwieniu Czartoryskiego „długo karystyjnych lat oczekiwać nam potrzeba“!

Otrzymujemy więc obraz pełnej rezygnacji obszarnika z walki o postęp gospodarczy. Czy jednak rezygnacja taka nie była po sakiewce samego obszarnika? Cóż miało mu przede wszystkim dostarczyć dochodów gotówkowych, jeżeli ani nie przemysł, ani nie handel, ani nie zbyt płodów rolnych?

Dochodów pieniężnych dostarczyć miał bezpośrednio chłop. Pewną rolę odegrać tu miały czynsze chłopskie. Ale i w tym zakresie Józef Czartoryski usposobiony jest nieufnie. Według niego „czynsze całemi wsiami i gromadami są u nas prawie niepodobne“. I, stając się w pewnym stopniu prekursorem obszarników z pierwszej połowy XIX wieku radzi, by czynszować tylko chłopów bogatych „lub też mających jakie rzemiosła, któremi i dla siebie i dla pana zarobićby mogli“. A system wybierania czynszów z góry ma dać pewność obszarnikowi, że na czynsze żaden „gałgan nie porwie się, tylko ten, któren czuć się będzie w stanie wypłacenia“. Przy okazji autor obdarza nas kapitalnym demaskatorskim wywodem o magnackich czynszowaniach osiemnastowiecznych. Dobrze poinformowany, szwagier „reformatora“ dóbr bieżuńskich, w tekście nie do druku przeznaczonym, lecz pisany do najbliższego krewnego — obnaża i wyśmiewa zarówno naiwnie egoistyczne motywy „reformatorów“, jak i krótkotrwałość tych reform, przyczyny ich upadku i skutki.

Jeśli więc i z czynszów nie może sobie obszarnik obiecywać poważniejszych dochodów gotówkowych — to skąd? Czyżby więc groziła posucha jego sakiewce? Na szczęście nie, możemy być spokojni. Kryją się bowiem w dobrach magnackich istne — według wyrażenia autora „Myśli“ — mennice. Są nimi gorzelnie. „Bez propinacji tedy i czynszów o żadnych prawie regularnych dochodach w gotowiznie zapewnić nie moglibyśmy się“. „Gorzelnie zaś w naszym kraju ... można nazwać mennicami, gdyż przez nie tylko w latach niekarystyjnych możemy się spodziewać spieniężyć nasze zboża“.

I tu otwiera się dopiero zadanie dla interpretatora. A więc, czy rynek wewnętrzny na zboże na ówczesnym Wołyniu był pojemny czy nie? Obszarnik się nam skarży, że nie. Ale skąd chłop miał pieniądze na zapłacenie czynszu czy na przepicie w karczmie? Dlaczego na ten rynek chłop jakoś mógł trafić, a obszarnik nie? Otwiera się tu szerokie pole do badań nad kształtowaniem się rynku wewnętrznego, zakresem gospodarki towarowo-pięniężnej, drogami przenikania chłopu na rynek itd.

Ale odpowiedź na te pytania nie należy oczywiście już do zadań edytorów.

KS. JÓZEF CZARTORYSKI¹, MYŚLI MOJE O ZASADACH GOSPODARSKICH

1-o. Podług przysłowia łacińskiego „ordo est anima rerum“ tak i gospodarstwa tenże porządek jest duszą.

2-o. Z tego powszechnego porządku wypływać powinien rząd gospodarki, to jest urządzenie dobre pańszczyzny, rąk, pól, budowli gospodarskich, a osobiwie ta subordynacja, która od pastucha aż do pierwszego rządcy gospodarstwa powinna być ustanowiona, bez czego dobrej egzekucyi, a przeto i gospodarstwa spodziewać się nie można.

3-o. Dobre i uczciwe, gospodarstwo gruntuje się także na sprawiedliwości, to jest, aby nic nie wyciągać, tylko to co się słusznie należy, a zatym nie tylko same-mu panu te prawo zachować należy, lecz osobiwie dyspozytorów swych, jak najmocniej pilnować i ostrzegać, aby nic sobie nie pozwalali z tego, co by z nią nie zgadzało się, a to od gromad tylko samą powinność inwentarską, nie więcej, niezawodząc jej nigdy nad dwa, a najdalej trzy tygodnie, wymagali, datków zaś od nich w żadnym gatunku pod jakimkolwiek pretekstem ani tytułem nie brali, gdyż dobrowolnym od ludzi, pod władzą ich będących, wierzyć nie należy.

4-o. Należy tedy w gospodarstwie zarówno prawie myśleć o dobrem mieniu gromadzkim, jako i pańskim, gdyż prócz wymówek sumienia jedno bez drugiego, nie może być trwałe.

5-o. Te tedy wspólne dobre mienie przy wyż wyrażonych zasadach powinno być pierwszym obiektem gospodarstwa.

6-o. Dojść zaś do niego nie można bez zdrowej kalkulacyi na czystym rozsądku ugruntowanej.

7-o. Egzaminować więc należy z czego nasze składają się intraty.

8-o. Każdy przyzna, że tylko cztery mamy do nich źródła: rolnicze gospodarstwo, propinacyja i czynsze, przemysł i handel.

9-o. Pierwsze źródło, to jest rolnictwo, jest najpryncypalniejsze i duszą wszystkich innych, a zatym te należy mieć za pierwszy obiekt gospodarstwa.

10-o. Drugie źródło to jest propinacyja i czynsze, a osobiwie propinacyja, jest także esencyjonalne, gdyż przez trudność spieniężenia naszych produktów z rolnego gospodarstwa pewnych i regularnych dochodów spodziewać się nie możemy i długo karystyjnnych lat oczekiwać nam potrzeba dla przeistoczenia tych naszych produktów w gotowy grosz. Bez propinacyi tedy i czynszów o żadnych prawie regularnych dochodach w gotowości zapewnić nie moglibyśmy się. Propinacyja zaś dzieli się na własną, to jest na siebie trzymaną, i na arendowną. Własną radzę szlachcicowi o jednej lub dwóch wsiach mieszkającemu, nieodstępnie w nich, gdyż niewątpliwą jest rzeczą, że przy wielkiej pilności i przez siebie samego a nie przez płatnych ludzi, a przeto mało interesowanych więcej z niej mieć można, niżeli ją Żydowi lub komukolwiek arendując. Lecz że pan posiadający włości, lub klucze, choćby się chciał utopić w gospodarstwie, nie mógłby żadnym sposobem dopilnować propinacyi przez siebie samego (osobiwie w miastach zewsząd otwartych) przeto ze zdrowej kalkulacyi wypada mu ją arendować. Ze zaś Żydzi są prawie jedynymi konkurentami do tych arend, a uznani są za naród szacherski, lichwiarski i używający wszystkiego swego przemysłu na oszukanie, więc tak dla zabezpieczenia teje intraty propinacyjnej jako i gromad od ich zdzierstwa, trzeba żeby

¹ Józef Klemens Czartoryski (1740—1810), syn Stanisława i Anny Rybińskiej, ostatni przedstawiciel młodszej linii Czartoryskich na Korcu i Oleksincu. „Myśli o zasadach gospodarskich“ napisał dla swego zięcia Eustachego Sanguszki.

te kontrakty były jak najjaśniej opisane i zapobiegające wszystkiemu zdzierstwu i oszukaniu. W ten sposób starałem się moje ułożyć, więc mogę kopią ich Księciu² dać, gdyż jeżeli nie wszystkim, to przynajmniej pryncypalnym inkonwencjiom zapobiegają, a z czasem będzie mógł Książę jeszcze ich wydoskonalić.

Co się zaś tycze czynszów, te omaniły wielu naszych panów, a osobliwie mego szwagra nieboszczyka jmc'i pana ordynata Zamoyskiego³. Ci bowiem, którzy najbardziej użytkiem z tych czynszów uwiedli się, ułudzeni zostali tym powabnym widokiem, że przez to nie tylko zabezpieczą sobie intratę z pańszczyzny, lecz jeszcze przybędzie im prawie drugie tyle z łąnów folwarcznych poczawszy [s] je na czwartertyny i rozdawszy na czynsz gromadzie, oraz że zdublowawszy sobie tym sposobem intratę swą ujmie im się wiele kłopotów i ekspensy na budowę folwarczne i dyspozytorów, których czynsze daleko mniej wyciągają. Podchlebiali sobie także, że po takowem urządzeniu miłej będą mogli używać swobody i spokojności, lecz omyleni w tem zostali, gdyż czynsze całemi wsiami i gromadami są u nas prawie nie podobne do utrzymania z przyczyny ciężkości spieniężenia produktów i niegospodarstwa naszych chłopów indyferentnych prawie na dobre mienie, a zwyczajnie w pijaństwie tylko szczęście swoje zakładających. Więc nadaremnie tylko zrujnowawszy swe gospodarstwo przez zupełne opuszczenie budynków gospodarskich, wypłnienie i pomieszanie gruntów swych z gromadzkimi, przymuszeni byli na koniec z wielkim kosztem i mozołem przywracać swe gospodarstwo do pierwszego stanu. Sądzę tedy, że czynszów używać we wsiach nie należy, tylko tam gdzie szczupłość jest gruntów, a pańszczyzna zbyt duża. Więc w takowym wypadku można jedynie tę pańszczyznę, która od potrzeb gospodarskich zbywać będzie, zacząć sprzedawać podług ceny przedaźnej i to dobrowolnie, i wybierając na to lub majątnych gospodarzy, lub też mających jakie rzemiosła, któremi i dla siebie i dla pana zarobić by mogli. Aby zaś tego czynszu nie zawiedli i na końcu roku nic za niego nie zapłaciwszy nie powiedzieli panu, jak mnie, że nie są w sposobności zapłacenia czynszu, a przeto proszą się na pańszczyznę, więc trzeba im z góry za cały rok kazać płacić, natenczas bowiem gałgan nie porwie się tylko ten, któren czuć się będzie w stanie wyplacenia. W miastach zaś dziedzicznych każdemu czynszów radzę, gdyż tam intrata zawisła na konsumpcyi i zaludnieniu, a zatym starać się należy o to wszystko, co może osobliwie handlarzów i rzemieślników do osiadania zachęcać.

Pańszczyzna zaś takowych odraża, a czynsze ile przy prawach własności, lub przynajmniej emfiteutycznych zachęcają.

11-o. Trzecie źródło intrat, to jest przemysł, zawisł w stawach, młynach, gorzelniach i różnych fabrykach. Stawy i młyny wodne są zyskowne, kiedy sposobność do nich jest z natury, to jest kiedy rzeczka lub strumyk bieży w padole między dwoma wzgórkami, gdyż gdy są forsowane, to jest w płaszczyźnie, to stawy takowe są tylko żabnice, a młyny drapacze, koszta zaś na nie nigdy nie wracają się. Gorzelnie zaś w naszym kraju tak oddalonym od pała i tak ciężkim do spieniężenia

² Ks. Eustachy Sanguszko (1768—1844), syn Hieronima i Urszuli Cecylii Potockiej. Otrzymał on od ojca w r. 1798 klucz antoniński (część dóbr stawuckich) składający się z folwarków: 1) folwark Antoniny z przysiółkami Zakryniczne i Orlińce; 2) folwark Bułajówka z przysiółkiem Czerniatynek; 3) folwark Czerniatyn Wielki z przysiółkiem Orzechówka i Wierzbówka; 4) folwark Puzyrek Wielki wraz z przysiółkiem Krassówka o łącznej intracie 59894 fl. Folwark Puzyrek Mały z przys. Zielona nadany również w tymże roku E. S. w r. 1800 zamieniony zostały na wspomniany niżej w tekście Pliszczyn.

³ Andrzej Sariusz Zamoyski (1716—1792), syn Michała Zdzistawa i Anny Działyńskiej, ożeniony z Konstancją Czartoryską, kanclerz wielki koronny, X-ty ordynat na Zamościu.

nia, można nazwać mennicami, gdyż przez nie tylko w latach niekarystyjnnych możemy się spodziewać spieniężyć nasze zboża.

Co do fabryk trzeba się bardzo ostrożnie w nie wdawać i dobrze przed zajęciem ich rozważać i obkalkulować wszelkie koszty i zyski, i przewidzieć wcześniej przeszkody i przypadki mogące wypaść, gdyż inaczej daleko można z nimi zapędzić, wiele utracić, a na końcu po wielu stratach widzieć się być przymuszonym je zaniechać. Mamy tego przykład na wielu naszych panach. Ci bowiem, którzy tylko same wsie mają, powinni najbardziej ich się strzec, gdyż prócz potażowych i innych leśnych i jeszcze płóciennych insze nie zgadzają się z gospodarstwem, gdyż nadto rąk odbierają rolnictwu, właściwsze więc są miastom, gdzie daleko jest więcej ludzi luźnych, bez gruntów i z przemysłu tylko żyjących.

12-o. A co do czwartego i ostatniego źródła intrat, to jest handlu, ten gatunek intrat jest jeszcze niebezpieczniejszy dla właścicieli niżeli pochodzący z przemysłu. Przedawanie bowiem swych produktów wywożąc je tam, gdzie je najlepiej można spieniężyć, nie nazywam handlem, tylko spełnieniem zamiaru gospodarstwa. To tylko bowiem handlem nazywać można, co się w jednym miejscu tanio kupuje, a w drugim drożej sprzedaje. Lecz co za starań trzeba, co za nieustannej korespondencji dla dowiedzenia się wcześniej o cenach zakupnych i przedaźnych, co za przezorności w transportach. A pomimo tego na wiele ryzyków trzeba się ekspozować. A za tym ponieważ do takowego handlu całkowicie nie myśląc o niczym więcej, trzeba by się wdać, więc żeby nie podać się w niebezpieczeństwo utracenia i na handlu i na gospodarstwie, czego uniknąć nie można by, chyba osobliwszym szczęściem, lepiej zostawić takowy handel kupcom, lub tym, którzy dóbr nie posiadają, a przeto mogą się w nim zupełnie zatopić. Mamy tego fatalny przykład na Procie⁴, którego złodziejski bankrut nie tak mu jednak zyskownie wyszedł, jak się spodziewał, i na księciu Aleksandrze⁵ którzy daleko poczciwszy, sam się tylko oszukał i o włos nie utracił tak wielkiej fortuny.

13-o. Wynika tedy z tych czterech źródeł, że tylko dwa pierwsze są pewne, a ostatnie dwa strasznie śliskie. Z tych dwóch pierwszych, to jest propinacyi i rolniczego gospodarstwa, propinacja jest łatwa do urządzenia i nie potrzebuje, tylko czystego i zdrowego rozsądku, lecz rolnicze gospodarstwo prócz tego rozsądku potrzebuje różnych wiadomości gospodarskich i praktyki, to jest doświadczeń. Na opisanie tych wszystkich wiadomości i doświadczeń najliczniejsza biblioteka nie wystarczyłaby. Lecz panu mającemu klucze i znaczne włości, nie trzeba się za temi wykwinnościami a niedoskonałościami ubiegać, gdyż chcąc tak gospodarować jak ci sławni ekonomiści pod Londynem, Paryżem i w Szwajcarii, którzy zaledwie tyle mają pola, ile tu dobry ciągly gospodarz, to pan u nas mający rozległe włości lub klucze tym sposobem gospodarując ledwo setną część swych gruntów mógłby zasiać, a uprawa jednego morgu kosztowałaby go może dziesięć razy tyle co wartość ze zbioru jego. A zatem dosyć mu jest mieć i trzymać się niektórych prawideł, dążących do porządku i do tego ogólnego gospodarstwa, dobra do lepszego, choć do nie wybornego mienia przyprowadzającego.

14-o. Żeby tedy do tego lepszego stanu przyprowadzić dobra, najpierwszą jest rzeczą doskonale poznać położenie dóbr swoich, gdyż bez tego przymuszony jest pan ślepo wierzyć dyspozytorom swoim, którzy z tego profitując tachlują z gromadą gruntami, dając z pańskiego, co im się podoba, odbierając lub ucinając tym.

⁴ Antoni Prot Potocki (zm. w 1801 r.) syn Jana i Pauliny Szembekówny, wojewoda kijowski.

⁵ Aleksander Michał Sapieha (?) (1730—1793), syn Kazimierza i Karoliny Radziwiłłówny, kanclerz wielki litewski.

przeciw którym się zawzięli, a nadając nadto tym, którzy im się opłacają; prócz tego to im wielką daje łatwość oszukiwania panów w zasiewach, zbiorach i w pańszczyźnie.

15-o. Wynika tedy z tego, że doskonały geometryczny wymiar granic i wszelkich gruntów jest koniecznie potrzebny, a po tym wymierze i sporządzeniu mapy z dystynkcyją wszelkich gatunków gruntów tak leśnych jak i polowych powinno nastąpić jak najlepsze rozporządzenie gruntów przez ludzi jak najlepiej na tem znających się z oddziałem zupełnym gruntów gromadzkich od pańskich, z urządzeniem jak najwygodniejszym rąk i łanów pańskich starając się podług możności, aby jeden tylko był w każdej ręce z oznaczeniem, co ma być na zawsze razem, a co z niego na pole ma być obrócone i z porznięciem zarówno wszystkich gromadzkich gruntów tak ciągłych jako i pieszych, gdyż jestem tego zdania, że insze dystynkcyjne między gromadzkimi gruntami i robocznymi nie są potrzebne. Te zaś porznięcie nastąpić powinno po słusznym uproporcjonowaniu tychże gruntów ciągłych i pieszych do ich pańszczyzny, a to podług gatunku gruntu w każdej wsi. Wiem dobrze, że to wiele czasu i kosztów potrzebuje, lecz Księciu, przez młodość i czerstwość swoją tyle lat mogącemu sobie obiecywać sownie to się nadgrodzi. Przynaję jednak, że Książę nie jest jeszcze w sposobności teraz tego zaczynać. Więc póki w tejsze sposobności nie będzie, o co jak najusilniej starać się potrzeba, niechże przynajmniej przez siebie samego stara się nabyć też wiadomość położenia dóbr swoich przez częste objazdżki granic, lasów, pól i sianozęci tak gromadzkich jako i pańskich. Te zaś objazdżki niech porządnie czyni w każdej mając tylko jedną rzecz pro obiecto dla uniknienia konfuzyi i miarkując położenia podług obrotów słońca. A po zakończeniu tych wszystkich objazdżek, jak już uformować sobie będzie mógł ogólne przynajmniej wyobrażenie tych wszystkich położzeń, to niech to sobie na papierze oznaczy i uformuje sobie dla siebie samego i ulgi swojej pamięci geograficzną mapkę, która choć niedoskonała, wiele do rozrządzeń gospodarskich pomagać mu będzie. Przy guście, który ma do jeżdżenia na koniu, te objazdżki nie powinny zdawać mu się przykre, ile czyniąc je wygodnym czasem i za promenady uchodzić mogą. Wielki zaś skutek zrobią nie tylko z wyobrażenia tego wyobrażenia dóbr swoich, które przez nie nabędzie, lecz osobliwie przez te wrażenie i postrach, które sprawią w jego dyspozytorach, którzy go już tak bezczelnie oszukiwać nie będą mogli.

16-o. Po wymierze, rozdyspartymetowaniu i rozdaniu gruntów sądzę urządzenie rejestratyry za najpotrzebniejsze.

17-o. Te się składa z rejestrów, raportów i rachunków; rozkłada się na gumieniennych, czyli piśmiennych, czyli karbowych, podstarościach, ekonomów, pisarzów i rachmistrzów.

18-o. Najpierwszą zaś zasadą do tejsze rejestratyry są inwentarze rzetelnie, jasno i z dobrem opisaniem wszystkich powinności gromadzkich ułożone, z adnotacją na nich co rok aż do sześciu lat wszystkich corocznych odmian; jeżeli Księciu spodoba się forma moich, to może je wziąć za modelusz.

19-o. Idzie potem urządzenie powinności i rachunków gumieniennych, podstarościów, pisarzów i ekonoma jednego tylko, lecz generalnego, a to bez folwarku, gdyż kruk krukowi oczu nie wykole. Bez takowego bowiem ekonoma, osobliwie, gdy Książę Pliszczyn odbierze, nie będzie można się obejść.

20-o. Te rachunki, aby w nich skrobań lub odmian po zapisaniu nie było, powinny być co miesiąc przeniesione z raptularzów do książek oprawnych z kartami numerowanymi i z podziałami na kategoryje różne.

21-o. Ekonom generalny co miesiąc objeżdżać ma folwarki i po zainformowaniu się o gospodarstwie, o krzywdach gromadzkich i odebraniu tabliczek pańszczyźnianych miesięcznych przez podstarościów gromadzkich wydanych ma jak najuważniej tę książkę obrachunkową podstarościch przejrzeć, i jeżeli w niej żadnego widocznego fałszu nie znajdzie, to podpisać na niej powinien *revisum*. Jeżeli zaś znajdzie w niej jaki fałsz kradzież oznaczający, to o nim ostrzec powinien pana, aby go jak najprędzej odmienił, gdyż złodzieja choćby złoto robił, nigdy cierpieć nie należy.

22-o. Tenże ekonom takową miesięczną rewizyją uczynić powinien i zapisać w książce pisarza gorzelnianego i innych pisarzy, jeżeli będą, lecz dotąd zdaje mi się, że książkę tylko gorzelnianego, który by oraz i kontrahentem był, tak jak mój potrzebuje.

23-o. Tenże także ekonom dla umenazowania ekspensy powinien, dopóki dobra księcia nie będą rozleglejsze, zastępować miejsce pisarza procentowego. A zatym powinnością jego będzie podawać panu co miesiąc raporta pieniężne, gorzelniane, zbożowe zaś tylko co kwartał, a to z przyczyny kwartałowych ordynaryj.

24-o. A że weryfikacja tych wszystkich raportów na porządnym i regularnym rachunkach rocznych zasadza się, więc wiele zależy na dobrym wyborze tego rachmistrza.

25-o. Jeżeli Książę mógłby jakiego dobrego zaufałego wynaleźć rachmistrza, a nie z wielkimi pretensyjami, tobym życzył go przyjąć i oraz dać mu rząd generalny pod sobą nad dobrami. I tenże, jeżeli by dobrze się znał na ekonomice, mógłby może miejsce ekonoma generalnego zastąpić, lecz jeżeli takowy się nie nadarzy, to przynajmniej do jakiegoś czasu Książę powinien z jakim sąsiedzkim ugodę na piśmie przez obie strony podpisaną uczynić z obowiązkiem czynienia tych rachunków rocznych i sporządzenia inwentarzy.

26-o. Tenże rachmistrz po tych czynnościach czy najemny, czy w służbie będący powinien Księciu podawać ekscerpt coroczny z wszystkich inwentarzy tabelatim czyli regestram ułożony z bilanem na końcu okazującym zysk lub utratę. Ekscerpt zaś wszelkich rachunków rocznych tak pieniężnych jako i zbożowych z bilanem okazującym, wiele te dobra w tym roku rachując krescencyją na pieniądze podług ceny targowej uczyniły, i wiele ekspens na nie wszelka roczna rachując także zbożową na pieniądze podług tejże ceny targowej wynosi. Prócz tego tenże rachmistrz powinien uformować raz na zawsze dla Księcia regestr bierczy, aby wiedział, wiele i z czego ma się spodziewać intrat, oraz powinien także nie co rok, lecz co kilka lat wyprowadzić intratę roczną z każdej wsi, lecz już nie z krescencyi, tylko tym sposobem jak się do sprzedaży lub puszczenia komu dóbr wyprowadza pańszczyznę tak ciąglą, jako i pieszą, zawsze jednostajną ceną rachując. Takowe wyprowadzenie nie tylko Księciu służyć będzie do sprzedaży, lub do puszczenia komu dóbr, gdyby tego konieczna była potrzeba, lub osobne wyprowadzenie w takowych razach należałoby się czynić, gdyż z czasem zachodzić mogą odmiany, lecz także i do konfrontowania tego wyprowadzenia wartość dóbr oznaczającego, z istotną intratą ze wszystkich źródeł gospodarskich wypływającą, która w zakończonym roku okaże się, a przez tę konfrontacyją Książę wiedzieć będzie, czy stracił, lub zarobił na swojej ekonomice w tym roku.

27-o. Przez takowe raporta i ekscerpta z inwentarzy i rachunków Książę będzie miał dostarczające wyobrażenie całej swej ekonomiki i będzie mocen zawstydzic swych dyspozytorów, gdy mu w czym zechcą zamydleć oczy, byle te wszystkie ekonomiczne papiery były porządnie utrzymywane.

28-o. Radzę tedy Księżciu mieć zawsze przy sobie przynajmniej choć skrybenta w dwudziestym około roku, lecz poczciwego, obyczajnego i dobrze na rejestraturze i rachunkach znajdującego się, dla zawiadywania temi papierami ekonomicznemi, na które powinna być szafa osobna, a prócz tego Księżę jak swego chłopca do wszystkiego będzie go mógł użyć.

29-o. Gospodarstwo ekonomiczne we włościach i kluczach z przyczyny pańszczyzny i wielości dyspozytorów, której sposób gospodarstwa naszego koniecznie wymaga, na dobrym zarządzeniu, aniżeli na szczegółach rolniczych zasadzając się bardziej, sędzę że ten krótki opis składu tego rządu ekonomicznego jest dostarczający, ile dla Księcia z natury obdarowanego tym przenikłym i czystym rozsądkiem, którym wszystkich prawd dochodzimy, a oraz strzeżemy się wszelkich łudzących pozorów lub obłudnych sperand, mogących nas wprowadzić w kłopoty, lub w znaczne utraty. Jestem pewien, że przy tej sposobności i chęci, którą Księżę ma do gospodarstwa, oraz czerstwości i młodego wieku daleko dalej Księżę zajdzie, niżeli ja, i mnie jeszcze poprawi, czego z serca życzę.

Józef Księżę Czartoryski

11 Februarii 1800.

Tekst pisany przez pisarza z własnoręcznym podpisem Czartoryskiego znajduje się w Woj. Archiwum Państwowym w Krakowie, Archiwum Sanguszków ze Sławuty, syg. 1041.